



# Ł A N MŁODZIEŻY

«MŁODOŚCI, TY NAD POZIOMY WYLATUJ!»

ROK III Nr 6

DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ  
MŁODZIEŻY POLSKIEJ. WYCHODZI  
1<sup>oo</sup>, 15<sup>oo</sup> KAŻDEGO MIESIACA z WY-  
JĄTKIEM LIPCA, SIERP. REDAKCYA  
I ADMIN. KRAKÓW

Hurtowny skład

## Nasion

gospodarczych  
warzywnych  
i kwiatowych

\*\*\*\*\*

Rok założenia 1860.

## E. FREEGE

KRAKÓW

Rośliny pokojowe — Bukiety  
ślubne — kotyliionowe i wien-  
ce wysyłam punktualnie na  
prowincję.

Towary pierwszorzędnej jakości.  
Ceny umiarkowane.

Pierwsza  
krajowa wzorowo  
prowadzona

## Szkółka

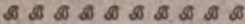
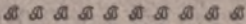
drzew owocowych,  
ozdobnych, szpilko-  
wych i róż.

\*\*\*\*\*

Rok założenia 1860.

# KAROL CZAPLICKI JUBILER

w Krakowie — plac Maryacki L. 1

poleca Szanownej Publiczności swój magazyn i fabrykę wyrobów  
 srebrnych i złotych. 

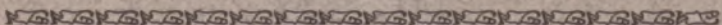
# C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2

Handel przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny, przyborów  
toaletowych i galanteryi.


Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek, wstążek,  
pończoch, skarpetek i t. d.



Największy i najtańszy w Krakowie skład gier towarzyskich,  
gier sportowych i t. d.



## SINGERA MASZyny DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW



a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia do-  
mowego jedynie u nas nabyć można 

 Składy, w których SINGERA maszyny do szycia  
nabyć można zaopatrzone są obok widocznym znakiem 

**SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia**

Kraków, Szpitalna L. 40. Naprzeciw teatru miejsk.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszystkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SIN-  
BERA” są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównają one  
atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani  
też wreszcie co do trwałości najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

OGÓLNEGO ZBIORU NR. 38.

# ŁAN MŁODZIEŻY

::: DWUTYGODNIK KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ. :::

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA Z WYJĄTKIEM LIPCA  
I SIERPNI. — REDAKCYA I ADMIN.: KRAKÓW — BATOREGO 8.

Prenumerata wynosi: W Krakowie i Galicyi rocznie 5 kor., pojedynczy numer 30 hal. Z wysyłką pocztową 6 kor., pojedynczy numer 35 hal. — W Poznańskim 6 M. pojed. numer 35 fen. — W Królestwie Polskiem i Ces. ros. 3 rs. pojed. numer 15 kop. — W Stanach Zjedn. p. Am. 1 dol. 50 cent. pojedynczy numer 10 cent. — We wszystkich innych krajach 7 franków, pojedynczy numer 40 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## „O czci poetów“.

Piękno jest przedmiotem i celem sztuki. Jest to prawidłem we wszystkich rodzajach sztuki, więc i w poezyi. Jednak w tej ostatniej bywają wyjątki. Tego rodzaju wyjątkiem są prorocy izraelscy i wielcy poeci polscy. Dla nich piękno nie jest celem sztuki, lecz jedynie środkiem. Słowo jest dla nich jednym z narzędzi, narzędziem mniej lub więcej potężnym w dążeniu do celu społecznego i narodowego.

To wyjątkowe stanowisko polskiej poezyi jest faktem. Miarą estetyki obcej mierzyć jej nie można. Poezya ta (raczej pień jej główny) otrzymała nawet osobne miano: poezyi mesyanicznej. O niej właśnie mówić będziemy.

Czy można rozważać twórczość artysty bez związku z jego życiem? W pewnych razach — tak; w zasadzie jednak powinniśmy się liczyć z życiem artystów, zwłaszcza twórców w słowie.

Zważmy bowiem: jeżeli Wyspiański dla wyjaśnienia Hamleta sięga do życia samego Szekspira i szczegółami, zaczerpniętymi stamtąd, niemało rzuca światła na istotę rzeczy w Hamlecie — to czemuże się staną dla nas »Dziady«, »Anhelii« lub »Przedświt«, gdy je będziemy rozważali bez związku z autorami?

Hello powiada, że rzecz każda tam dąży, skąd wyszła. Otóż, skąd wychodzi poezya wszelka? Z tęsknoty za pięknem, z pragnienia wypowiedzenia się najpełniejszego, a żądzy wolności wreszcie.

Innem źródłem sztuki jest uczucie religijne, gdy się połączy z pożądaniem piękna. Stąd — malarstwo włoskie przedrenesansowe, lub średniowieczne niemieckie; w poezyi »Boska komedya«<sup>1)</sup> Dantego.

Wreszcie sztuka może wypływać z uczucia miłości ojczyzny. Tego rodzaju jest twórczość proroków izraelskich, a przede wszystkim poezya polska, poezya Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida i Wyspiańskiego.

Rzecz każda skąd wyszła — tam dąży.

Czyż nie jest dla nas oczywiste, że nie piękno jest celem naszej poezyi, lecz ojczyzna, czyli wszystko, co jest celem Polaka na ziemi.

Oto jak mówi o poezyi ojca Władysław Mickiewicz:

»Opiewać własne, a nie cudze czyny, robić poezję, wprowadzać ją w życie, jest to zadanie, które mocno oburza szkołę, żadną zostawić poezyi dziedzinę fantazyi, a zachować prozie, to jest sobie, kierunek społeczeństw.

Według Adama (i, dodajmy, wszystkich wielkich twórców Polski) poeta winien przykładem stwierdzać wiersz każdy, nie rozkoszować się w niedościgłych sferach, ale pracować nad tem, aby całe społeczeństwo górnienie żyło<sup>1)</sup>.

Oczywiście, główną przyczyną, że ten a nie inny kierunek wzięła poezya polska, było wyjątkowe położenie ojczyzny. Polska upadła. Upadła nie tylko ciałem, lecz i duchem. Nawet celu jasnego przed sobą nie widziano (po 1864 roku zwłaszcza), cóż mówić o środkach... Tych — szukano. Całe XIX-e stulecie, zwłaszcza, powtarzam, ostatnia część jego — to poszukiwanie.

Najgorliwiej, z największą męką serdeczną poszukiwali owej drogi, któraby wiodła do ojczyzny, wieszczowie — Mickiewicz, Słowacki, Krasiński...

Nie dla piękna tworzyli oni i nie piękna też mamy doszukiwać się w »Dziadach«<sup>1)</sup> lub »Królu-Duchu«. Nie piękno tworzyli oni, lecz tworzyli Polskę nową.

Nie odrazu do ostatecznych i pewnych postulatów dochodzą wieszczowie. Konrad Wallenrod, Konrad z »Dziadów«,

<sup>1)</sup> Żywot Adama Mickiewicza, przez syna; t. II. str. 288.

ks. Piotr, ks. Robak — to fazy pośrednie, etapy na drodze poszukiwań u Mickiewicza. Na swoją rękę podejmuje również ową pracę Słowacki: od czynu gwałtownego w »Kordyanie«<sup>1)</sup>, poprzez bierność cichej ofiary Anhellego — dochodzi Słowacki (pod wpływem Towiańskiego i zwłaszcza wewnętrznego objawienia w r. 1844) do ostatecznej prawdy, tej samej, którą posiadał Mickiewicz. Droga do Polski idzie przez sumienie każdego z nas.

Plodem poezji naszej nie jest zachwyty, ale czyn. Czyn oczyszczający i wyzwalaający jest ostatniem i koniecznym ogniwnem poezji naszej.

To znaczenie swojej poezji doskonale pojmowali sami wieszczowie. Poezja to jedynie przedsiónek czynu. »Lepiej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę« — powiada Mickiewicz.

Kończąc pisać »Pana Tadeusza«, przyrzeka: »Odtąd już nigdy na fraszki pióra nie użyję«. Więc »Pana Tadeusza«, najdoskonalsze pod względem artystycznym dzieło swoje — nazywa fraszką!

Zresztą całym życiem swem późniejszym Mickiewicz stwierdza owo pojmowanie stosunku, jaki zachodzić powinien między poezją i czynem<sup>2)</sup>.

Podobnie tę rzecz pojmował Krasiński:

»Zgińcie me pieśni! Wstańcie czyny moje!«

Podobnie nawet Słowacki, gdy pisze w liście do matki, że część większa pracy jego w latach ostatnich nie w piśmie, lecz w życiu.

W teoryę to ujmuje i zachowuje na świadectwo czasów Cypryan Norwid:

»Słowo jest czynu testamentem; czego się nie może czynem dopiąć, to się w słowie testuje, przekazuje; takie tylko słowa są potrzebne i takie tylko zmartwychwstają czynem: wszelkie inne są mniej lub więcej uczoną frazeologią, albo mechaniczną koniecznością, jeżeli nie rzeczą samą sztuką.«

---

<sup>1)</sup> Myśl współczesna dotąd błędzi. Problem »Kordyana« podejmuje ostatnio Katerla w »Róży«, i rozstrzyga go, niestety, w sposób mniej dojrzały, niż to jest u Słowackiego.

<sup>2)</sup> Nader charakterystyczne są zachwyty, któremi obdarza Mickiewicza Przybyszewski w swej ostatniej powieści: »Dzień sądu«.

Jak widzimy, poezya wieszczka polska prowadzi nas do czynu; ona czyni jeszcze więcej: wskazuje nam istotę czynu polskiego, wykreśla drogi i daje środki.

Wieszczowie są przewodnikami narodu.

Jakież mieli oni prawo, jakie dane po temu?

Prawo wyższości w narodzie. Któż im tego zaprzeczy? Czyż w całej Polsce porozbiorowej znajdziemy kogo wyższego ponad Mickiewicza lub Słowackiego? A kto stanie, jeśli i niżej, to bądź co bądź bezpośrednio po nich? Czyż znowu nie Krasiński, Norwid? Dalej Cieszkowski, Towiański...

Analogia w dziejach jedyna, powtarzam: prorocy izraelscy. I nie egzaltacya to przez nas przemawia, gdy nazywamy naszych największych prorokami. Oburzałbym się może na owych badaczy »trzeźwych«, »biegłych w zakonie« — gdybym mniej wierzył...

Czem dla Izraela byli prorocy, tem dla nas są wieszczowie nasi.

Dalszy ciąg nastąpi.



## Śpiący Rycerze!

Nie takiej nam to słuchać pieśni,  
śpiący rycerze ducha,  
— co serca rdzą pokrywa pleśni,  
swej duszy jęku słucha...

Nie tej, co serca wasze krwawi,  
— rozpaczy krzykiem ściska,  
lub oko łzą serdeczną łzawi,  
— obłądnym wzrokiem błyska...

— co kołysankę smętną nuci  
i Czyn do snu kołysze,  
— swoim się tylko smutkiem smuci  
— senną rozsiewa ciszę...

Aż wreszcie ciszą was otoczy,  
w rozpaczy otchłań rzuci,  
zwątpienia kirem zaćmi oczy,  
— pogrzebnny hymn zanuci... —

Nie takiej nam to trzeba pieśni,  
Rycerze śpiący ducha,  
co serca rdzą pokrywa pleśni,  
— w pogrzebowy hymn wybucha... —

Wam zagrzmieć trzeba w pieśń wojenną.  
piorunne targnąć tony,  
zaśpiewać wielką pieśń płomienną —  
w spiżowe walić dzwony!...

Wam piorunowej słuchać pieśni,  
zbudzonym wojom ducha,  
co z serc skorupę zedrze pieśni —  
w bojowy hymn wybucha!...



## Projekty usuwania rozbieżności w wychowaniu narodowem.

Sprawozdanie z kongresu pedagogicznego we Lwowie, odbytego  
w dniach 2 i 3 list. 1909 r.

Drugim z kolei referatem, zawierającym wiele praktycznych a możliwych do zrealizowania wskazówek, myśli i projektów, była bardzo zajmująca praca p. Kulwieca z Poznańskiego »O krajoznawstwie w szkołach«. Referent podniósł ważną sprawę geografii ziem polskich, pojętych jako całość; żądał, by naukę geografii nawiązywano do życia, by odbywano z młodzieżą szkolną wycieczki dla poznania charakterystycznych cech kraju, poczynawszy od najbliższej okolicy, by młodzieży podawano do czytania utwory, malujące piękność przyrody ojczyznej. Żądał, by stowarzyszenia naukowe polskie zajęły się stworzeniem atlasu polskiego, bo teraz otrzymujemy mapy niektórych dzielnic naszego

kraju z rąk Niemców, mapy wprowadzie doskonałe, ale o nazwach zgermanizowanych.

Nauka krajoznawstwa powinna się posługiwać w najszerszej mierze poglądem. Szkoły powinny tworzyć własne muzea krajoznawcze, młodzież sama powinna się zająć kolekcjonowaniem okazów flory, fauny, minerałów w najspodobniejszym ku temu czasie letnich feryi. Młodzież zbierać powinna także szkice, fotografie, ryciny, ilustracje, choćby kartki pocztowe, przedstawiające charakterystyczne okolice polskie, budowle historyczne, typy i stroje ludowe, portrety osób historycznych i t. p.

Nawiasem dodam, że takie zbieranie celowe kartek pocztowych i wklejanie ich w tekst historycznych i geograficznych wypracowań i rozprawek, jest zagranicą powszechnie znane i stosowane. Widziałam np. takie zeszyty do historii sztuki na wystawie szkół przemysłu artystycznego w Harlemie, a na wystawie franko-brytyjskiej w Londynie, w dziale pedagogicznym, wypracowania z historii i geografii Anglii, ilustrowane takimi kartkami.

W dyskusyi nad powyższym referatem prof. Bujwid proponował, by wycieczki młodzieży szkolnej odbywały się nie tylko jak dotąd, ze wsi do miast, lecz także odwrotnie z miast na wieś, zwłaszcza do kolonii rolniczych, celem poznania życia i pracy rolnika. Inny z mowców domagał się wydania artystycznego obrazów z przyrody i dziejów narodu polskiego; podniesiono także myśl, by w roku jubileuszowym każda szkoła otrzymała piękną reprodukcję Grunwaldu Matejki. Uzasadniano wreszcie konieczność stworzenia Towarzystwa geograficznego polskiego, w połączeniu z instytutem kartograficznym.

Zasłużona badaczka psychologii dziecka p. Aniela Szyćówna z Warszawy, mówiła o »Zasadach dydaktyki nowoczesnej wobec szkoły polskiej«. Referentka żąda, by nauczyciel, poznawszy umysłowość dziecka, zastosował do niej metodę uczenia i uczył tak, by nauka nie szkodziła zdrowiu, by ucząc, nie pomijał wyobraźni i uczucia, wtedy nauka będzie źródłem przyjemności, a interes dla nauki rozbudzony u dzieci tymi środkami, przetrwa przez całe życie. — Po drugie, należy wyzyskać popęd do czynu młodzieży. Uczeń nie powinien być na lekcyi biernym słuchaczem, lecz ile mo-



żności czynny brać w niej udział, odpowiadając, rysując, modelując, pisząc samodzielne wypracowania, sporządzając zbiory i t. p.

Referentka żąda, by nauczyciel uwzględniał indywidualność ucznia, budził jego drzemające siły duchowe, sugestyonował niejako, że to lub owo powiedziec, uczynić, rozwiązać potrafi. Są typy umysłowości u dzieci równowarte choć różne, do tych typów zastosować metodę, to zadanie rozważnego nauczyciela. Ma on unikać szablonu, bo nie rzemieślnikiem lecz twórcą być powinien i dlatego śledzić mu należy wyniki obserwacji i badań współczesnych uczonych nad psychologią młodzieży, które wskażą mu drogę postępowania.

Jeżeli każda szkoła powinna iść z postępem wiedzy, by stanąć wysoko, to jest to przede wszystkim obowiązkiem szkoły polskiej, która niegdyś innym przodowała. Należy czytywać pilnie zagraniczne pisma pedagogiczne, lecz zarazem studyować i dzieła naszych pedagogów, w których znaleźć można wspaniałe źródła pouczenia; należy nietylko podziwiać wyższość dydaktyki obcej, lecz obmyśleć dydaktykę polską. Nasze podręczniki są ułożone przeważnie na wzór obcy, najczęściej niemiecki, tymczasem młodzież u nas jest żywsza, bystrzejsza, pojętniejsza, innych jej też potrzeba książek szkolnych. Referentka zakończyła doniosłymi wnioskami:

1.) Należy dążyć do podniesienia wykształcenia nauczycielstwa polskiego przez wprowadzanie do programu naszych seminariów nauczycielskich pedagogii i psychologii doświadczalnej, uwzględniającej współczesne zdobycze na tem polu.

2.) Wszyscy zajmujący się kwestyą podniesienia pedagogii i dydaktyki w Polsce, łączyć się powinni w towarzystwa. Warszawa uczyniła krok pierwszy, powołując do życia Towarzystwo badań nad dziećmi, takie Towarzystwo także w Galicyi powstać powinno.

3.) Przy każdej konferencji nauczycielskiej, należałoby utworzyć sekeye oddane wyłącznie pracy w kierunku rozbioru ogólnych zasad dydaktyki, oraz specjalnej metodyki każdego przedmiotu.

Praca tych kół będzie miała na celu: 1) poznać, co

w danej dziedzinie napisano już zagranicą — i 2) przystosować hasła dydaktyki współczesnej do potrzeb i warunków szkoły polskiej i do natury dziecka polskiego.

W dyskusyi podniesionym został słusznie przez prof. Twardowskiego, zarzut przeciw takiemu zarządzeniu, że w naszych seminariach galicyjskich uczy psychologii i pedagogii nie specjalnie do tego ukwalifikowany nauczyciel, lecz każdorazowy dyrektor seminarium, choćby żadnego przygotowania w tym kierunku nie posiadał. W dalszym ciągu krytykował prof. Twardowski anormalne przepelnienie naszych szkół, utrudniające, a czasem uniemożliwiające racjonalną pracę nad dziatwą i dodał, że nietylko władze są winne, ale i samo społeczeństwo, które na taki stan pozwala, bo każde społeczeństwo traktuje się tak, jak na to zasługuje.

Referat pp. Bieniowskiego i Szczurkiewicza traktował o typowości szkół ludowych i seminariów nauczycielskich. Referat wzbudził ogromne zainteresowanie i żywą wywołał dyskusję. Referenci przedstawili historję seminariów nauczycielskich w Galicyi i oświadczyli się ostatecznie przeciw dwutypowości ich, jak również za jedną jednolitą szkołą ludową. Przypomniano żądania, stawiane na zjazdach specjalnych, by seminaria nauczycielskie rozszerzono o całe dwa lata nauki. Kandydat, który nie ukończył czteroklasowej szkoły wydziałowej, powinien przejść jednorazowy kurs przygotowawczy, a po ukończeniu cztero-letniego seminarium jeszcze przez rok jeden uczyć się gospodarstwa. — W ciągu dyskusyi stawiano żądanie daleko idące, by każdy kandydat nauczycielski kończył uniwersytet, powoływano się na stosunki nauczycielskie w Szwajcaryi, gdzie są dwa typy seminarium. Wyższe o typie uniwersyteckiem, które kształci kandydałów najbardziej poszukiwanych we wszystkich szkołach, podczas gdy uczniów z seminariów niższych, jak się wyrażano, nikt nie chce.

Dokończenie nastąpi.



## Nulla dies sine linea.

Co się z miłości ku ojczyźnie podejmie, miłością jest, nie szalem, walecznością nie zuchwalstwem; mocną bowiem, jak śmierć, jest miłość, która im trwożliwsza (o przedmiot ukochania) tem jest odważniejsza. *Kadłubek. Kronika.*

---

Bohaterstwo jest twardą rośliną, która może rosnąć na urwiskach Taygetu, ale która niszczyje w cieplarni.

---

Ludzie piszą cyfry, czas robi próbę.

---

Jedną z form niesprawiedliwości i to może najwstrętniejszej, jest nie chcieć nigdy nie ustąpić ze swego prawa.

---

Mam przyjaciół ateuszów: Czemużby nie? To są moi przyjaciele nieszczęśliwi. *Necker.*

---

Musimy być nielitościwi dla swych namiętności słabostek i błędów.

---

Sol vitae: Sapientia!

Sal vitae: Amicitia!

Panis vitae: Temperantia!

Antidotum vitae: Patientia!

Vita vitae: Conscientia.



## Wystawa portretów kobiecych z XVIII i XIX w.

Nawet w naszym sennym grodzie, wsłuchanym w przeszłość, niezwykła uroczystość odbywa się od miesiąca w pałacach sztuki. Sproszono jak na raut matrony i młode panie, podlotki, w szatach powiewnych, ze skrzydłami Psyche, z kagankiem westalek, arfami muz, w pudrowanych perukach, opancerzone gorsetami, tonące w zwojach koronek,

a wszystkie starsze czy młode, uśmiechnięte, rozanielone »buzia w ciup«, oczy rozwarte szczęściem, tryumfem, nawet w przeddzień śmierci na szafocie jak w r. 1793, owa Rozalia z Chodkiewiczów Lubomirska, kasztelanowa kijowska.

I chodząc od portretu do portretu, miałbyś ochotę odpowiedzieć uśmiechem na uśmiech i skłonić się tej wiecznej kobiecości, pełnej czaru, wdzięku, jakiegoś dziwnego zadowolenia i szczęścia z życia, którego nam już skąpi tragizm chwili obecnej. Przeważna część portretów, to damy utytułowane, w rodzinnych klejnotach, z rasowymi rękami, które ujmowały raczej zwoje gazowych zasłon i pęki kwiatów, niż klucze i książki gospodarskie. Jakie były ich cele, jakie myśli snuły się po głowach kunsztownie zdobionych tych dam? Bacciarelli uwiecznił rysy prawie że królowej Elżbiety Grabowskiej i wielu, wielu władczyń salonów czasu Stanisława Augusta i epoki Napoleońskiej. Co wielką sympatyę budzi do tych pań, to ich tytuły — dziś już prawie nieznane, a tak polskiemu sercu miłe. Nie licząc kasztelanek, pozdrawiamy cały szereg hetmanowych, wojewodzin.

Dowiadujemy się, że mieliśmy chorążynę wsehowską, stolnikową w. koronną, prezesową senatu król. polskiego, koniuszynę w. litewską, obożną wielką koronną i domyślamy się, że były to równocześnie śliczne kobiety, dostojne niby kapłanki, a naiwne jak dzieci. Czy tak było w istocie? Niejednej adamaszki i bławaty kryją może serce zranione, być może i puste... ale były to przecież czasy naszej przeszłości, którą te damy żyły istotnie, dziś żyjemy »tymczasem«... nasze panie są prezesowemi... balów! Nasz Senat, to dopiero dzieło dalekiego może jutra... Sztuka nasza już się obudziła z nicości, choć jej nie było wówczas. Pierwsi, najdawniejsi malarze polskich kobiet, to Bacciarelli, Lampi, Grassi, de Mirys, Colson, del Frate, szkoła Sylwestra Marteau i in., później dopiero przychodzi Woyniakowski, Brodowski, Stattler, Głowacki, Rodakowski, Grottger, Matejko. Przyszło jedno, przyjdzie i drugie, byle żadnej placówki nie opuszczać, byle silnie trzymać w dłoni każdą okruszynę swojskości, którą te piękne, czarujące kobiety tak lekko-myślnie często traciły, skoro kilka wśród nich rodowe polskie nazwiska zgodziły się złączyć z imionami Naryszkinów i Woronców... Wśród tego świata przeszłości Greuze

prześlicznem dziewczątkiem, Winterhalter szeregiem świętych portretów rodziny hr. Branickich i Ary Scheffer uduchowionym wyrazem swego modelu, powinni młodej naszej sztuce dać wiele do myślenia, a raczej do... malowania... bo każde arcydzieło, to nie więcej, jak tylko cud cierpliwości i namacalny lub naoczny dowód wytrwałej pracy.

*Wiszor.*



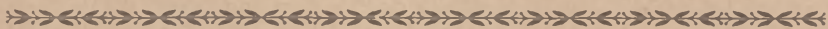
### I rzekł Pan Duszy...

I rzekł Pan Duszy: kogo jeno spotka,  
czy to schorzałe, czyli też samotne,  
temu nie tajną niechże będzie słodka  
Nowina, której owoce stokrotne.

I głosu Pana Dusza czyniąc zadość  
na miejsca ludne szła i na rozstaje,  
i kędy smutek, przynosiła radość,  
zbawczą nadzieję, że istnieje raje.

I plon obfity był nieprzewidzianie;  
z siewu wyrosły kłosa pozłociste...  
Wielką Moc chowa Twoje Miłowanie,  
większą niż wtedy, gdyś był z nami Chryste!..

*Stan. Łosik.*



### Z cyklu: Godzina goryczy. Juliuszowi Słowackiemu.

Jako dźwięk pusty przebrzmiały te słowa  
Król-Duch już umarł — w ostatniem wcieleniu,  
Na wezglowiu żałobnem korona cierniowa  
Twarz promienna — w rozpaczem zastygła cierpieniu.

Gdzie ty teraz — wołamy w żałobnej udręce  
Spoglądamy z tęsknotą hen, na niebios końce  
Gdzie ty teraz — rozpaczne gdzieś prężymy ręce  
Gdzieś w zaświaty — czekając, aż zabyśnie słońce.

Myślałem że Ty w światel niebieskich kaskadzie  
Zejdiesz ku nam z promiennych obłoków wyraju —  
jak Chrystus, co swe ręce święte na świat kładzie  
by nas zbawić — lecz my już nie wrócim do raju —

Zwiałeś ku nam z zakrain niebieskich nadzieję  
Wskazałeś nam kłamliwą — choć tak jasną — drogę  
Dziś przeklinam! przez Ciebie łąy rozpaczne leję  
Chciałbym przekląć serdecznie — a jednak nie mogę.

.....

Wierzę jeszcze, że złowieszcze — przejdą sny  
Przejdzie płacz i narzekanie,  
I on, Mesyasz dla nas wstanie, znikną łąy  
Może wreszcie, w gwiazd szeleście zejdzie on,  
I obejmie duchem złoty,  
Wolny od łez i tęsknoty — polski tron!  
Trójca święta, wniebowzięta będzie w nas!  
Wtedy rzewne trącim dzwony,  
I nastanie upragniony, Boży czas!

Sen i mara, złudna wiara — rzuć marzenia precz!  
Weź w twe dłonie zgubne bronie, bratobójski miecz!  
Wam nie trzeba — myślą nieba — życia wiecznie truć,  
Nić żałoby wij przez groby — rzuć marzenia, rzuć!

J.



### Nowe książki.

Czem jest tak zwany »Neoslawizm« (Biblioteczka popularna »Życia« V.).

Jesteśmy zwolennikami rozszerzania w przystępnych dziełkach wiadomości żywotnych o sprawach społecznych, narodowych i politycznych. Tegoczesne plany szkolne nie dają wiele sposobności, by do życia przygotować się w tym kierunku. Tegoczesne upodobania młodzieży jeszcze ku podobnej lekturze same się nie skłaniają. Mamy tego naj-

lepszy dowód na członkach recenzentach, naszej Redakcyi Młodych. Gdy książki z belletrystyki nadesłane do oceny znikną w jednej chwili, broszurki i pisma polityczne i społeczne, czekają długo chętnych amatorów i krytyków. Wobec tego, że za Oceanem ośmioletnie dzieci rozprawiają o przyszłości Ameryki, pisarze-społecznicy mają wdzięczne pole u nas, rozbudzenia zajęcia do kwestyi najbliższej nas obchodzących. Są może pewne warunki. A więc jasność, barwność, dokładne określenie terminologii, koniecznie w najbliższem brzmieniu polskiem, wyrazistość linii ogólnych i żywy a podniosły ton ideowości. Bardzo dużo tych przymiotów posiada broszura p. St. Os...arza. W kilku dziesiątkach stron kreśli historję panslawizmu: dążeniami wszechsłowiańskimi Rosya czarowała długo zachodnie i południowe szczepy pobratymcze. Gdy wojna japońska wykazała istotną wartość Rosyi, Rusini, Czesi, ludy południowo-słowiańskie otwarły oczy na otchłań grożącą idei wszechsłowiańskiej w jej rękach. Narody te spojrzały na sprawy polskie pod zaborem rosyjskim z właściwego punktu widzenia. Nastąpiła przemiana wartości. Uprzemysłowione Czechy, wobec naporu Niemiec, szukają sojuszników współplemiennych w »neoslawizmie«, którego Rosya już środowiskiem nie jest, pomimo konstytucyjnych miraży, jakimi pragnie nadal wabić słowiańszczyznę.

Autor broszurki nie przepowiada powodzenia »neoslawizmowi«, dopatrując w nim jednej więcej z form ugodowości wobec Rosyi, a bezsilnego sprzeciwu wobec Prus, które w ostatniej chwili u sfer rządzących zdobywały dotąd zawsze ostatnie słowo, gdy chodziło o zniszczenie słowiańskich mrzonek, masowego lub częściowego odrodzenia.

Radziłyśmy szczerze, aby te i tym podobno broszurki zastąpiły stopy nieprawdopodobne Nick Carterów, Buffalo Bilów, tak obcych naszym obowiązkom i ideałom.

Autor uwag o »neoslawizmie« poczuwając się »do braterskiej łączności wszystkich ludów« ujrzałby swój własny naród dążący do samopoznania i doskonałości, czyli na drodze najbliższej do świętej misyi ogólnoludzkiej celów.



## Etyka młodzieży.

(W odpowiedzi na artykuł «Krytyki» z marca b. r.: Zdziczenie wśród najmłodszych).

Nie podnosimy ani żartem, ani z obrazą pomyłki pana Feldmana, w kwestyi świadomości naszych celów. Byłoby to łatwe, a lepiej dla naszej sprawy mieć się rzeczy trudniejszej: porozumienia się i wspólnej pracy; wprawdzie obecne stanowisko »Krytyki« względem ducha polskości, czyni to porozumienie odległym, przecież niemożliwe ono nie jest.

Mieliśmy sposobność wyrazić p. Feldmanowi żal, za tę część destruktywnej roboty »Krytyki«, która stale zraża i nieodwołalnie zawsze zrażać będzie do niej znaczny odłam społeczeństwa polskiego, z wielką szkodą dla nas, a z pewnością nie bez goryczy dla p. Feldmana, bo żadnemu publicyście nie może być obojętne, że ogromna intensywność jego wysiłku idzie na marne.

P. Feldman sądzi, że zna na wskrósć dusze nasze i pragnie je leczyć według dyagnozy, która wydaje mu się słuszną. — Myli się, to fakt niezbity, ale sam jest w dobrej wierze: w to nie chcemy wątpić.

I dlatego to odpowiadamy pełniejszą informacją co do projektów umoralnienia młodzieży, w sprawie zatem, która i p. Feldmanowi na sercu leży.

Ostatnie wybryki »najmłodszych«, to częściowe pęknięcie wrzodu, który nabiera od lat kilku, kiedy to samozwańcy krzewiciele i krzewicielki postępu wyzwalali wszystkich ze wszystkiego: zasady uwolnili z pod imperatywu sumienia, głosili wolną miłość z epoki jaskiniowej, jako najświeższą zdobycz cywilizacji, przedstawiali nauczyciela - Polaka, jako zacofańca i wroga młodzieży; ośmieszali religię, jako niedorzeczność, lub obłudę. Mieszano niebacznie tyle jadu i zarazków do czystych naszych krynic narodowej literatury, i gwałtem lub chyłkiem, podrzucano tyle zła do sanktuarium ideałów polskich, że trudno się dziwić w tej chwili, iż to wszystko zakiełkowało i z szaloną szybkością rozwieliło się, a dziś zagraża śmiertelnem zatruciem, samym propagatorom hulanki umysłowych... i innych.

P. Feldman zna lepiej, niż my wszyscy, społeczeństwo



izraelickie, i wie, że typy: Rózi z jego »Sądów Bożych« i Perli Alter z »Cudotwórcy«, nie są rzadkością.

Ani mędrzec Jochaja, ani cadyk, ani żaden przeciętny ojciec, nie mają znacznego, a u przeważnej liczby żadnego wpływu na młode, kształcone żydówki.

Jeden typ rodziców zajmuje się głównie zapewnieniem dobrobytu, i nie wgląda wcale w warunki rozwoju dusznego swych dzieci. Jestto może wynik zbyt wielkiego zaufania do tej nauki, której nie mają sami, ale której pragną dla dzieci, jako szczebla wyższego w hierarchii społecznej.

Nie może być mowy o dyrektywie w tych warunkach, gdzie matki i ojcowie uznają wyższość swych dzieci i świadomie czy nie, ulegają im całkowicie.

Wśród inteligencji izraelickiej też nie bywa lepiej, jeżeli oprzemy się na licznych skargach rodziców, np. na chorobliwą zachłanność synów i córek do lektury bez żadnego wyboru, a raczej jak najgorszej z wyboru.

Znamy ojców bardzo wolnomyślnych wobec sąsiadów z przeciwka, którzy jednak *pro domo sua*, radziby zabezpieczyć zdrowie duszne swego pokolenia. Jeden z tych, targał z rozpaczą na drobne kawałki kryminalne romanse, czytowane ukradkiem przez córki, choć inną drogą, oficjalnie, już i bez podejrzeń, dostają się do ich rąk prawdziwe lekcye orgii... wrażeńowych...<sup>1)</sup>

Znamy i matki, które kilka razy, co noc, muszą wstać i gasić światło w pokojach »dzieci«, a te zawsze jednak mają górę w dopięciu swego i wynajdą sposób rozczytywania się i roznamiętniania do białego dnia w zakazanej »dawniej« lekturze. A cóż mówić o wszelkich uroczystych pochodach, gdzie »koleżanki«, ubrane wyzywająco, święcą w szeregu z kolegami sposobność flirtu, ale nie narodowe polskie rocznice.

A co mówić o cukierniach i kawiarniach, pierwszo, drugo i trzeciorzędnych, gdzie podlotki z młodzieżą męską zbierają się w gabinetach osobnych, jedząc homeryczne: »Mickiewiczze« i realizując typ wyzwolonej, raczej wyuzdanej kobiety, w rozmowach szpikowanych: »kretynami« itd.

Wobec tego zeszłoroczne zajście w parku Jordana, to

---

<sup>1)</sup> Np. »Krytyka«, marzec 1910. Kobieta, str. 177.

potwierdzenie setek innych, wypróbowanych bezpieczną niekarnością, w stu innych wypadkach i miejscach.

Spółeczeństwo chrześcijańskie ubolewa nad tem, że zepsucie szerzyć się zaczęło w znacznej mierze przez t. zw. »wolnomyślność«, a w istocie przez swawolę jednostek, z pod wszelkiej kontroli rodzicielskiej i dyrektywy usuniętej młodzieży, której handlarze kartek sprośnych, wypożyczalnie książek, oraz antykwarnie sekundują w sposób przerażająco bezkarny.

Zważywszy to i stwierdziwszy bez możliwości pomyłki, postanowiliśmy porozumieć się z wybitnymi i wpływowymi wśród swoich izraelitami, dla obmyślenia wspólnie sposobu reformy.

Niepraktykowany może u nas fakt, dał prześliczne rezultaty akcji pokoju i miłości na kongresie religii w Paryżu r. 1900 gdzie biskupi katolicy, anglikańscy, brahminowie i rabini, po wspólnej modlitwie, przystąpili do wspólniających dzieł humanitarnych. Postanowiliśmy iść tym śladem, godnym człowieka nowoczesnego. Stało się to na posiedzeniu redakcyjnem, bezpośrednio po karygodnych wypadkach nierządu u małoletniej izraelitki. Uchwalony projekt wezwania do pracy wspólnej interesowanych, przedewszystkiem rodziców chrześcijan i żydów, wykonaliśmy natychmiast.

Udaliśmy się z tą sprawą równocześnie do Związku niewiast katolickich, prosząc o obmyślenie szeregu wykładów, pogadanek wychowawczych, kontroli stancyi, żądania energicznej egzekutywy władz, jakiegokolwiek zresztą porozumienia, na neutralnym terenie spraw obyczajowych młodzieży szkolnej, bez względu na wyznanie. Panie ze Związku niewiast katolickich uznały naglącą potrzebę akcji w tym kierunku, lecz odwołały się do rozporządzenia Wydziału.

Z drugiej strony, po naszym przedłożeniu, znane dwie działaczki z inteligencji izraelickiej sprawę tę wzięły bardzo do serca, nie tając jednak, że o ile chodzi o rozpoczęcie szerszego działania przez kobiety niezależne majątkowo, dla pożytku i oświecenia matek zapracowanych od rana do wieczora w handlu i przemyśle, rzecz napotka na niemałe trudności, ze względu na obojętność znacznej części plutokracji izraelickiej dla spraw ogólniejszego znaczenia.

Rozstaliśmy się jednak wszyscy w najlepszych nadziejach pracy wspólnej, zwłaszcza, że rana była piekąca i nie cierpiała zwłoki, należało ją rozpatrywać bezzwłocznie. Ale cóż się dzieje? Po pierwszym posiedzeniu Wydziału Związku niewiast katolickich, kiedy miała być omówioną petycja »Łanu Młodzieży«, zgubny i nieszczęsny w skutkach zwyczaj »tuszowania wszystkiego«, za jednym zamachem zniszczył wszystko.

Zakład, gdzie uczęszczała owa uczenica, niepomny, że i tak napiętnowano w rozporządzeniu urzędowem winną, wydaleniem jej ze wszystkich szkół Austrii »za szerzenie nierządu«, schwycił w lot sprawę, którą pragnęliśmy zreformować, doraźnie rozpoczął kroki obronne przeciw całej tej dobrej woli tylu osób: zagroził procesem najniewinniejszej kobiecie, damie polskiej, znanej z ofiarności, która od szeregu lat nie korony, ale dziesiątki tysięcy przeznaczająca na humanitarne i kulturalne dzieła Krakowa, na sobie oszczędza, by jak najwięcej rozdawać swego mienia, czasu nawet mieszkania, w którym gości rozliczne społeczne, i dobroczynne instytucje. Że w dodatku ta jedna z najdobroczynniejszych może osób w Krakowie jest chorą na serce i miała się stawić w sądzie za to, że sprawę sanacyi stosunków obyczajowych młodzieży, w jej domu poruszono dla rozpoczęcia akcji pełniejszej, »Łan Młodzieży« przeraził się takiego skutku nieoczekiwanego swej prawej inicjatywy. Odstąpił więc od wszelkich dalszych usiłowań tą drogą, widząc na wstępie tak straszne niezrozumienie sprawy przez tych, którzy nie osłaniać występku, ale jego usunięcia radykalnego, powinni byli bronić z tą samą bezwzględnością.

Niespełna rok, a równie zbrodniczy fakt, zatargał ponownie sumieniami rodziców, wychowawców, samej młodzieży!

Czas chyba zrozumieć, że niepodobna ani chwili odwlekać czynnego patronatu nad »najmłodszymi«, skoro imienny okazał się tak gorzką ironią.

Może p. Feldman będzie szczęśliwszy! Niech przerwanej akcji dokona w zakresie swej kompetencji. Wtedy przebaczymy jego sposób zużytkowania naszych informacji, a nawet jego zwyczaj traktowania wyznaniowych spraw katolickich.... Ostoją się bowiem one same, a wyczerpują

bezowocnie p. Feldmana i niepotrzebnie wcale mroczą nam jego wybitną indywidualność.

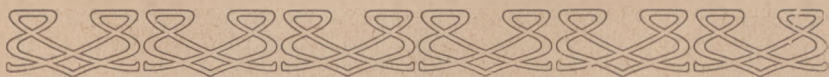
*Tadeusz Rytwian.*

### Oświadczenie.

Stoimy wobec faktu, który niedawno się zdarzył. Fakt ten tem boleśniesz, że wzięły w nim udział jednostki, które w naszych znajdowały się szeregach. Wieść o tym czynie, który wstrząsnął w całej swej grozie naszym sercem, który się targnął na nasz honor — spotkała się u nas z całym żywym i nieklamanym oburzeniem. To też my musimy mieć słowo ostatnie w tej sprawie, która się nie godzi z najelementarniejszymi pojęciami naszej etyki. My nie możemy brać odpowiedzialności za kilka jednostek, które jedynie imieniem nie duchem były z nami i solidaryzujemy się z ogólnym głosem oburzenia i wzdargy młodzieży całej, piętnując i protestując przeciw temu czynowi.

Oświadczamy przeto, że jednostki te wykreślamy ze swej listy, gdyż charakteru swej godności utrzymać nie umiały, gdyż skalały swój honor, nie pomnąc krzywdy, jaką czynią całej młodzieży, gdyż są niegodne imienia studentów, są niegodne, by stanąć z nami w jednym szeregu.

*Organizacya polskiej młodzieży szkół średnich.*



### Z życia młodzieży.

#### Poranek jubileuszowy ku czci Słowackiego.

W ślad za innymi zakładami odbył się w naszym gimnazjum poranek ku czci Słowackiego. Po nabożeństwie w kościele NMP. celebrowanym przez ks. kan. A. Siudę, udano się do sali gimnastycznej zakładu, gdzie prof. Dr. Turowski w krótkich i jędrnych słowach dał wizerunek duchowy poety i określił jego dla nas znaczenie. Następnie deklamował uczeń kl. VIII. Tomaszek wiersz ku czci Słowackiego i »Na sprowadzenie prochów Napoleona«, wreszcie kol. Lubański

(kl. V.) wygłosił publicznie »Testament mój«. W czasie przerw przygrywała może nieco głośna orkiestra gimnazjalna. Aczkolwiek sala nie była odpowiednio ubrana, jednak posąg Słowackiego (model Szymanowskiego) na tle zieleni dopełniał całości, coprawda skromnej, ale przez tę właśnie skromność harmonijnej i poważnej.

**W gimnazyum IV.** odbył się poranek, z powodu jubileuszu 30 pracy nauczycielskiej dyr. R. Zawilińskiego. Uroczystość zaczęła się nabożeństwem w kościele św. Anny, podczas którego kol. Mieczysław Anczakowski i kol. Włodz. Hnatiuk odegrali na skrzypcach szereg artystycznych utworów. Następnie udała się młodzież do ginn., gdzie złożyła jubilatowi serdeczne życzenia, za które tenże wzruszony serdecznie dziękował.

Z. M.

**Rząd. seminaryum naucz. żeńskie.** Sprawozdanie z życia młodzieży naszego zakładu musi się z konieczności różnić od zwyczajnej treści notatek ze szkół średnich. W kronice takiej mówi się zwyczajnie o Czytelnii, pracy kół, wyborach. U nas o takich oficjalnie samorządem obdarzonych instytucjach i urządzeniach można tylko to napisać, że ich niema. Bratnia pomoc i biblioteka prowadzone są wzorowo, ale przez profesorów, uczenie w ich zarządzie nie mają żadnego udziału. Być może, że po paru nieudatych próbach z naszej strony przełożeni nasi chcą nam dać przykład jak się powinno działać — a następnie dopiero dadzą i sposobność do zastosowania doświadczenia w praktyce. Niewiedomo bowiem, co prędzej wyrobi siły i samodzielność: czy powolny a bezpieczny rozwój pod opieką, czy też radzenie sobie na własną rękę, choć początkowo nieudolnie i z narażeniem się na wyniki mniej pomyślne.

Jestto jednak różnica tylko co do formy, w jakiej się życie młodzieży objawia — bo co do istoty tego życia, to według mnie, jest ona wszędzie i zawsze ta sama. Pracuje się więc cicho i bez ostentacyi nad wyrobieniem zasad na życie całe. Stosunki koleżeńskie, serdeczne i na czynnej pomocy oparte, są u nas może lepiej niż w innych szkołach rozwinięte. Pracy, ogólnie biorąc, dość dużo, pociąga jednak do nauki traktowanie każdego przedmiotu z uwzględnieniem przyszłego naszego zawodu, a więc przeważa tu ten kąt widzenia, który w innych szkołach nie jest uwzględniany. Dzięki też profesorom naszym, często przez godziny szkolne przewija się pamięć o sprawie, której kiedyś służyć mamy.

Polem do wzniesienia ducha przyjemniejszymi i bardziej polotnymi niż nauka, a zarazem do rozwinięcia inicjatywy są poranki i wieczorki, nie często ale zwyczajnie starannie urządzone. W tych dniach odbył się z powodu imienin p. radcy Vimpellera poranek; w skład programu weszła część opery »Straszny dwór« własnymi siłami zupełnie dobrze

wykonana. Dochód z podobnych obchodów przeznaczony jest na fundusz kolonii wakacyjnych. Instytucja ta, zapoczątkowana zeszłego roku, charakteryzuje również dobrze życzliwy stosunek przełożonych do uczennic i połączone ich usiłowania jak najlepszego przygotowania nas do pracy nauczycielskiej przez zbliżenie się do ludu.



## Nasze sprawy.

**O Warsztaty studenckie.** Liga pomocy przemysłowej zorganizowała warsztaty studenckie gdzie uczniowie szkół średnich pod kierownictwem ukwalifikowanych magistrów uczą się stolarstwa, tokarstwa, snycerstwa, ślusarstwa. Do dziś dnia stworzono 80 warsztatów w 16 większych miastach Galicji.

11 młodzieńców kształci Liga na praktycznych pośredników handlowych. Wszystkie te usiłowania zwracają się do jednego celu: tu nasza przyszłość i pole twórczej pracy dla ludzi dobrej woli.



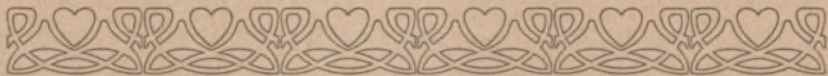
## Z Czasopism.

„Z Chyrowa“ zeszyt 1. r. 1910 podaje plan zorganizowania byłych uczniów konwiktów w towarzystwo, mające na celu utrzymanie stosunków zawartych w szkole, wspieranie się materialnie i duchowo i wspólną pracę na niwie obywatelskiej i narodowej. Taką organizacją koleżeńską zaprowadzoną w jak najwięcej zakładach uważamy za dzielny środek do urzeczywistnienia naszych idei, pomni dewizy »Jednością silni. Jeden z artykułów omawia stosunek katolicyzmu do prawdziwej nauki, nadto liczne a zajmujące szczegóły z życia konwiktów.

Świt w naczelnym artykule »Ideal Polaka — abstynenta« przedstawia abstynencję nie jako szczyt doskonałości, lecz jako stopień wyzbywania się wszystkiego, co niskie i egoistyczne i podporządkowania zmysłów silnemu i jasnemu duchowi. Dążenie do tego celu, a usuwanie naszych wad »narodowych«, jest programem wychowania narodowego. Niemniej nie powinniśmy zaniedbywać strony fizycznej wychowania, ćwiczeń gimnastycznych i starań zdrowotnych. Nadto należy wspomnieć sumiennie opracowane sprawozdanie o Stanowisku Monitora wobec kwestyi alkoholizmu w Polsce i wiadomości z ruchu abstynenckiego wszystkich narodów.

Słowo i Czyn dwutygodnik wileński, zamieszcza rozprawkę W. Lu-tosławskiego p. t. »Hasło wielkiej przemiany« za które autor uważa ideę narodowości. Idea ta ogarnia obecnie wszystkie narody i ona jedynie, w przeciwieństwie do ciasnego pojęcia »państwa« zdoła całą ludz-

kość przemienić, uszczęśliwić i odnowić. Nadto artykuł dyskusyjny „Religia a wiedza” sprawozdania z Prasy i Literatury i ze wszystkich dziedzin życia. Sb.



## Rocznice historyczne.

### Marzec.

16. 1790 Paryż. Uwolnienie więźniów zasądzonych na podstawie dokumentów zw. lettres de cachet. (Blankiety puste, z podpisem królewskim; ktokolwiek i jakkolwiek drogą prywatą, przekupstwa i protekcji zdołał je otrzymać, mógł dowolnie je wypełnić nazwiskiem nawet niewinnego człowieka, który bez sądu na podstawie tych listów dostawał się do Bastyli). 1813 Prusy wydają wojnę Francji.

17. 1790 Paryż. Dekret sprzedaży dóbr narodowych do wysokości 400 milionów. 1811 \* Karol Gutzkow, pisarz niem. (Uriel Akosta).

18. 1871 Paryż. Gwardya Narodowa pod kierunkiem komitetu rewolucyjnego zdobywa Paryż. 1907 † Marceli Berthelot, chemik franc.

19. 1807 Zdobycie Gdańska przez marszałka Lefebvra, Napoleon mianuje go księciem Gdańska. Żona jego praczka, za czasów rewolucyi, znana wśród arystokracji napoleońskiej pod przydomkiem: Madame Sans Gêne. O jej przygodach ładny dramat Sardou. 1813 \* Dawid Livingstone, podróżnik afrykański. We Francji święto cieśli i pokrywaczy dachów.

20. 1792 Przyjęcie gilotyny do wykonywania wyroków śmierci na przedstawienie dra Guillotin. 1811 Urodziny króla Rzymu, syna Napoleona I. i Maryi Ludwiki austriackiej. Dzień niesłychanych owacy w Paryżu i we Francji; dzień przerażenia dla Europy, którą druzgotały dynastyczne zamiary Napoleonidów. 1890 Nielaska Bismarcka.

21. 1685 \* Jan Seb. Bach, kompozytor. 1795 Paryż. Otwarcie szkoły centralnej prac publicznych (dzisiejsza Politechnika). 1804 Stracenie ks. d'Enghien w Vincennes, po uprowadzeniu go zdradą z Ettenheim i zasądzeniu tajnem.

22. 1599 \* Ant. van Dyck, malarz holenderski. 1814 Złączenie Blüchera i Schwartzemberga pod Châlon i pochód na Paryż (6. Koalicya).

23. 1793 Biskupstwo Bazylei, przyłączone do Francji pod mianem: Departamentu Strasznej Góry. 1807 Wejście Francuzów do Madrytu na pomoc Karolowi IV, przeciw synowi, który go strącił z tronu. 1849 Bitwa pod Novarą.

24. 1844 † Bertel Thorvaldsen.

25. 1802 Pokój w Amiens, z Anglią, uznaje Rep. fr. i przyznaje jej lewy brzeg Renu (Konsulat). 1813 Meklemburg pierwszy występuje z związku reńskiego.

26. 1875 Napoleon wróciwszy z Elby, wysłał do Rady państwa dodatkowe akta do Konstytucji Cesarstwa. 1827 † Ludwik Beethoven. 1871 Wybory do Komuny 90 radców. Wielu nie przyjmuje mandatów.

27. 1792 Konwent wyjmuje z pod prawa arystokratów wrogich rewolucji. 1845 \* Röntgen, fizyk.

28. 1814 Oblężenie Paryża przez wojska austro-pruskie. U muzulmanów uroczystości Bairamu. Obrzęd całowania ręki sułtana w Dolma Bageze. 1483 \* Raffael Santi.

29. 1813 Austria po zawieszeniu broni pod Plezvicami odstępuje Napoleona i łączy się z Anglią.

30. Napoleon nadaje królestwo Neapolu swemu bratu Józefowi w miejsce Burbonów.

31. 1596 \* René Descartes, franc. filozof. 1727 † Izaak Newton, matematyk i fizyk. 1871 Komuna zatrzymuje wszelki ruch pocztowy.

## Notatki historyczne.

I. Notatka. **Marcelin Berthelot**, chemik i mąż stanu francuskiego: jeden z najpłodniejszych umysłów naszych czasów (1827—1907). Syn doktora; już w liceum okazał nadzwyczajne zdolności do nauk przyrodniczych, historycznych i filozoficznych. Doktoryzował się w naukach przyrodniczych. Przez 9 lat był pomocnikiem prof. chemii w Collège de France, potem sam profesorem chemii organicznej w Szkole farmaceutyki. Na żądanie byłego swego szefa z kolegium Francji, otworzono dla niego w tym instytucie katedrę chemii organicznej, aby mu dać pole doświadczeń, których był wynalazcą: 1) sztuczne tworzenie połączeń organicznych przez syntezę organiczną; 2) mechanika chemiczna i termochemia. Berthelot był członkiem Akademii medycyny, przyrody, Tow. rolniczego, biolog.: chemii, wielu naukowych instytucji Londynu, Genewy, Moskwy, Petersburga, Sztokholmu, Dublinu, Kopenhagi, Monachium, Turynu, Amsterdamu, Bostonu, Lizbony itd. Otrzymał legię honorową, był komandorem, generalnym inspektorem szkół wyższych, prezydentem sekcji przyrodniczej szkoły: des Hautes Etudes, członkiem Rady sztuk pięknych itd.

Na każdym z tych stanowisk oddał nauce olbrzymie usługi, stwarzając pracownie, zakładając ogniska oświatowe głównie w tym celu, aby rozwijać młodzież w kierunku nauk przyrodniczych, a nie w co łatwo szkoły wpadają, by jedynie rozpowszechniać wiedzę. Podczas oblężenia Paryża kierował komitetem naukowym obrony, fabrykując armaty, nitroglicerynę, dynamit, proch strzelniczy; usiłował przywrócić porozumienie się Paryża, odciętego od prowincyi. Na skutek tych zasług, nie kandydując, otrzymał przy wyborach w 1871 r. głosów 30.913. Jako dożywotni senator, i minister oświaty, dokonał wielu dzieł społecznych wielkiej wagi. Naukowa spuścizna jego też jest olbrzymia. Sprawozdania Akademii przyrod. i Roczniki fizyki i chemii, zamieszczają wykaz z górą 500 jego wynalazków.

Najgłówniejsze jego zasady, tyczą się: 1) Chemii organicznej, opartej na syntezie (książka ta otworzyła nową drogę nauce); 2) Mechaniki



chemicznej, opartej na termochemii. Oprócz dzieł licznych z tego zakresu napisał i wydał wiele podręczników elementarnych, traktatów, wykładów o Sile ciał wybuchowych, o początkach Alchemii, o Nauce filozofii, Miasto mrówek, list do Renana o nauce idealnej i pozytywnej, i in.

Do czasów Berthelota w chemii organicznej zadowalano się jedynie analizą. Jeszcze Berzelius w r. 1848 pisze: W przyrodzie żyjącej żywioty zdają się słuchać innych praw, niż w ciałach nieorganicznych. Ale ta teoria jest tak ukrytą, że nie mamy żadnej nadziei, aby ją zbadać. Toż samo i Gerhardt w r. 1850 Chemik działa wręcz przeciwnie niż natura: analizuje, niszczy; tylko siła żywotna działa przez syntezę, budując gmach rozwalony siłami chemicznymi. Z tego punktu Berthelot wyprowadził naukę niezliczoną ilością doświadczeń do zupełnie odmiennych tez. Jedynie za pomocą sił fizycznych i chemicznych: ciepła, elektryczności itd. doszedł do utworzenia ciał złożonych organicznych: jak wodowęglany i alkohole, które posłużyły do utworzenia innych. Oprócz acetyleny, benzyny, naftaliny, antracyny, utworzył wiele barwików, zapachów, soli leczniczych. Utleniając acetylen otrzymał kwas octowy, szczawiowy, w połączeniu z azotem, kwas cyandryczny i inne. Syntezy tłuszczów dokonał w r. 1854. Wynałazł nowe połączenia cukru, eterów, prawa równowagi i mechaniki chemicznej, utrwalania azotu w ziemi roślinnej za pomocą mikrobów, jako źródło nieustającej płodności gruntu itd.

Przez 20 lat pracował nad stworzoną przez siebie nauką: mierzenia za pomocą ciepłoty utajonej lub wyłonięj w chwili przemiany ciał, energii, jako równoważnika tej pracy mechanicznej.

W ten sposób określił kilka tysięcy danych liczebnych, co każe przypuszczać prawie nieskończoną ilość doświadczeń, nad połączeniami i działaniem wzajemnem na siebie pierwiastków i ciał złożonych.

W tych doświadczeniach była też duża ilość niebezpiecznych (pomiar ciepłoty przy tworzeniu się bawełny strzelniczej, diazobenzolu, nitrobenzyny i in.). Z czysto opisowej, Berthelot uczynił chemią nauką racjonalną w badaniu ruchu i sił przyrody. Wykształcił cały szereg uczonych wszystkich narodów cywilizowanych, nie licząc słuchaczy, czerpiących długie lata nowe myśli z jego wykładów.

II. Notatka. **Dawid Livingstone**, angielski podróżnik 1813—1873. Miał zostać handlarzem bawełny; sam się nauczył łaciny, by mógł ukończyć w Glazgowie medycynę i teologią. W r. 1840 wstąpił do Towarzystwa afrykańskich misyji, w Londynie ożenił się z córką misjonarza i wraz z żoną poświęcił się dziełom propagandy chrześc. w Afryce. Później przedsięwziął podróże w celach naukowych badań. Odkrył w r. 1849 jezioro Ngami. Mucha tsetse zmusiła go do odwrotu wraz z żoną i dziećmi. Dwa lata później odkrył Zambezi; w czwartej, czteroletniej podróży przeszedł Afrykę od St. Paul de Loanda na Z. do Quilimana, na W. Po tej podróży otrzymał dwa złote medale od Tow. geograficznego w Londynie i Paryżu. W 1867 r. rozeszła się pogłoska o jego śmierci, gdy on tymczasem badał jeziora Tanganyjka, Banguelo i Moero, oraz Oudzi i Manyema.

Amerykanin Stanley udał się na poszukiwanie Livingstona; spotkał się z nim w r. 1871 u jeziora Tanganyjka. L. zmarł w dwa lata potem. Londyńskie Tow. geograficzne urządziło dwie wyprawy dla niesienia mu pomocy, pod kierownictwem Kamerona i Grandy'ego. L. zostawił liczne i ciekawe opisy swych podróży.

III. Notatka. **Bertel Thorwaldsen**, rzeźbiarz duński (1770—1844). Syn wyrobnika islandzkiego, pomagał ojcu wyrzynać w drzewie ozdoby do statków handlowych. Gdy miał lat 11 wysłano go do bezpłatnej akademii sztuk pięknych, gdzie się prędko odznaczył i skąd otrzymał stypendyum na podróż do Włoch; tę zrobiły na nim silne wrażenie. Urodziłem się 8 marca 1797 (pisał o dniu przybycia do Rzymu) dotychczas nie istniałem. Przez 10 lat kopiował największe dzieła starożytności: Polluxa, Jowisza, Apollina, Wenus i in., pod kierunkiem swego ziomka Zoëga, archeologa. Gdy zrobił Jazona, Canova powitał w tem dziele wielki, oryginalny styl. Odtąd ciągle na wyjeździe do Danii, w ciągu 16 lat wykonał między innymi: Amora i Psyche, Taniec Muz na Parnasie, Brizeis, Bachusa, Adonisa; płaskorzeźby: Amor zwycięża lwa, Amor ukąszony przez pszczołę, pory roku, dla Kwirynału przeznaczony: Wjazd Aleksandra W. do Babilonu, fryz wspaniały, przypominający największe dzieła starożytnych; Pracownię Wulkanu, tak często reprodukowane: Jutrzenkę i Noc; Hebę, 3 Gracye, Chrystusa z św. Piotrem, Lwa dla Lucerny. Nareszcie w r. 1819 odbył podróż do Kopenhagi, gdzie przyjmowano go owacyjnie.

W mieście rodzinnem powziął myśl ozdobienia kościoła N. Maryi Panny szeregiem dzieł pomnikowych:

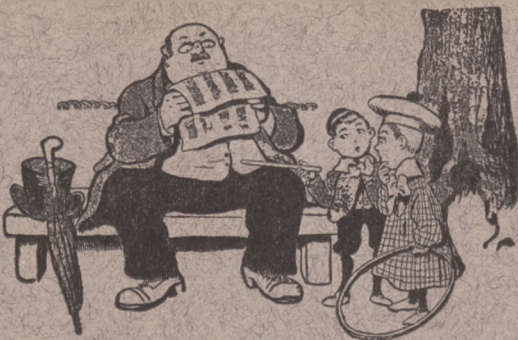
Wykonał tu i za powrotem do Włoch: Kazanie Jana Chrzciciela, Wjazd Chrystusa do Jerozolimy, posągi 12-tu apostołów, Kalwaryę, Ostatnią Wieczerzę. Wrócił do Rzymu przez Dreźnie, Berlin, Warszawę, Wiedeń, wszędzie witany z zapalem. Dla nas wykonał pomniki Kopernika i ks. Poniatowskiego; dla Moguncy: Guttenberga; dla Stuttgardu: Schillera. Wrócił do Kopenhagi na stałe po chwilowym ponownym pobyście we Włoszech, dokąd niebo południa ciągnęło go zawsze. Do ostatniej chwili czynność jego ani na chwilę nie osłabła.

Jest dumny i czystym synem Skandynawii; dzieła jego są wspaniałe w ruchu i szlachetne w stylu. Powiedział o nim Teofil Gautier: Thorwaldsen widział naturę oczyma Fidyasza, w prostocie, oderwaniu od zbytecznych szczegółów i pięknie idealnem.

TREŚĆ NRU 6: 1. „O czci poetów”. Stanisław Cywiński. — 2. Śpiący rycerze. — 3. Projekty usuwania rozbieżności w wychowaniu narodowem. E. Mirohorska — 4. Nulla dies sine linea. — 5. Wystawa portretów kobiecych z XVIII i XIX w. Wiszor. — 6. Poezye: I rzekł Pan Duszy. Stan. Łosik. Z cyklu: Godzina goryczy. Juliuszowi Słowackiemu. J. — 7. Nqwe książki. Czem jest neoslawizm — 8. Etyka młodzieży (w odpowiedzi p. W. Feldmanowi). Tadeusz Rytwan. — 9. Oświadczenie organizacyi polskiej młodzieży szkół średnich. — 10. Z życia młodzieży. — 11. Nasze sprawy. — 12. Z czasopism. — 13. Rocznice i notatki historyczne.

Odpowiedzialni redaktorowie i wydawcy: Dr Tadeusz Grabowski i Marya Piechocka.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.



Jak babołą kocham lęby tu ciastek można pomleśoć.

\*\*\*\*\* JAN \*\*\*\*\*

**MICHALIK**

Cukiernia Lwowska  
Fabryka czekolady  
i cukrów deserowych.  
Kraków, Floryańska

\*\*\*\*\* L. 45. \*\*\*\*\*

## „Słowo i Czyn“

dwutygodnik dla wszystkich dobrej woli i szukających prawdy.



Jedynе pismo polskie popularno-naukowe, które stojąc na gruncie idei polskiej i słowiańskiej, oświećła w duchu postępowym, kulturalnym i chrześcijańskim całokształt zagadnień religijnych, naukowych, społecznych i narodowo-politycznych.

„Słowo i Czyn“ za cel najwyższy stanowi duchowo-odrodzenczą pracę wśród jednostek i społeczeństw i przyczynianie się do budowy cywilizacji słowiańskiej.

„Słowo i Czyn“ jest najtańszem pismem polskiem naukowym i dlatego dostępnem dla wszystkich.

Redaktor i wydawca: Ks. STANISŁAW MIŁKOWSKI.



Prenumerata wynosi rocznie rb. 3., półrocznie rb. 1'50., kwartalnie rb. 1. — „Słowo i Czyn“ wychodzić będzie regularnie 1 i 15 każdego miesiąca.

Numer okazowy wysyła się na żądanie.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Słowa i Czynu“ — Litwa, Wilno, ul. Wileńska 23 m. 15.



# Józef Massar

w Krakowie — Floryańska 15.

□ □ □ □

MAGAZYN NOWOŚCI  
W TOWARACH  
BŁAWATNYCH

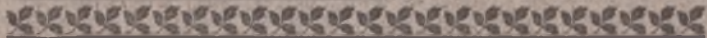
i  
KONFEKCYI DZIECIĘCEJ

dla Panienek . . . do lat 18,  
dla Chłopczyków do lat 15.

□ □ □ □

TOWAR DOBOROWY.  
CENY UMIARKOWANE.

W niedziele i święta magazyn zamknięty.



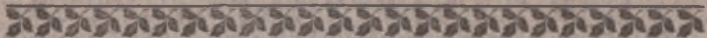
## JANECZEK & ZIEMBICKI

Kraków, Rynek L. 8.

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

polecają największy wybór przyborów szkolnych po cenach niskich. Dla szkół i klasztorów znaczny opust.

Towaru z Prus nie sprowadzamy.



### Biuro pośrednictwa pracy Młodzieży.

Z dniem 15-go września 1909 otwarte zostało w Redakcyi „Łanu Młodzieży“ (Batorego 8) Biuro bezpłatnego pośrednictwa pracy kształcącej się młodzieży męskiej i żeńskiej.

Codziennie od 4—5, zgłaszać się można z podaniem szczegółów co do rodzaju poszukiwanego zajęcia, ilości godzin wolnych tygodniowo, płacy żądanej miesięcznie. W tym samym czasie przyjmujemy zamówienia Szanownej Publiczności, co do lekcji, korepetycji, przepisywania, prac domowych, ręcznych, posyłek itd.